

Historia naszej seksualizacji

MAGDALENA NOWICKA-FRANCZAK

Przez 35 lat czwarta część słynnej „Historii seksualności” Michela Foucaulta była niedostępnym obiektem pożądania. Ukazując się właśnie w Polsce, trafiła na swój czas.

ZDAŻYLIŚMY PRYZWYCZAIĆ SIĘ DO tego, że wielcy zmarli regularnie wydają pośmiertne płyty i powieści, grają w filmach albo występują na scenie jako hologramy. Najsławniejsi filozofowie i humaniści XX w. również kontynuują karierę z zaświatów.

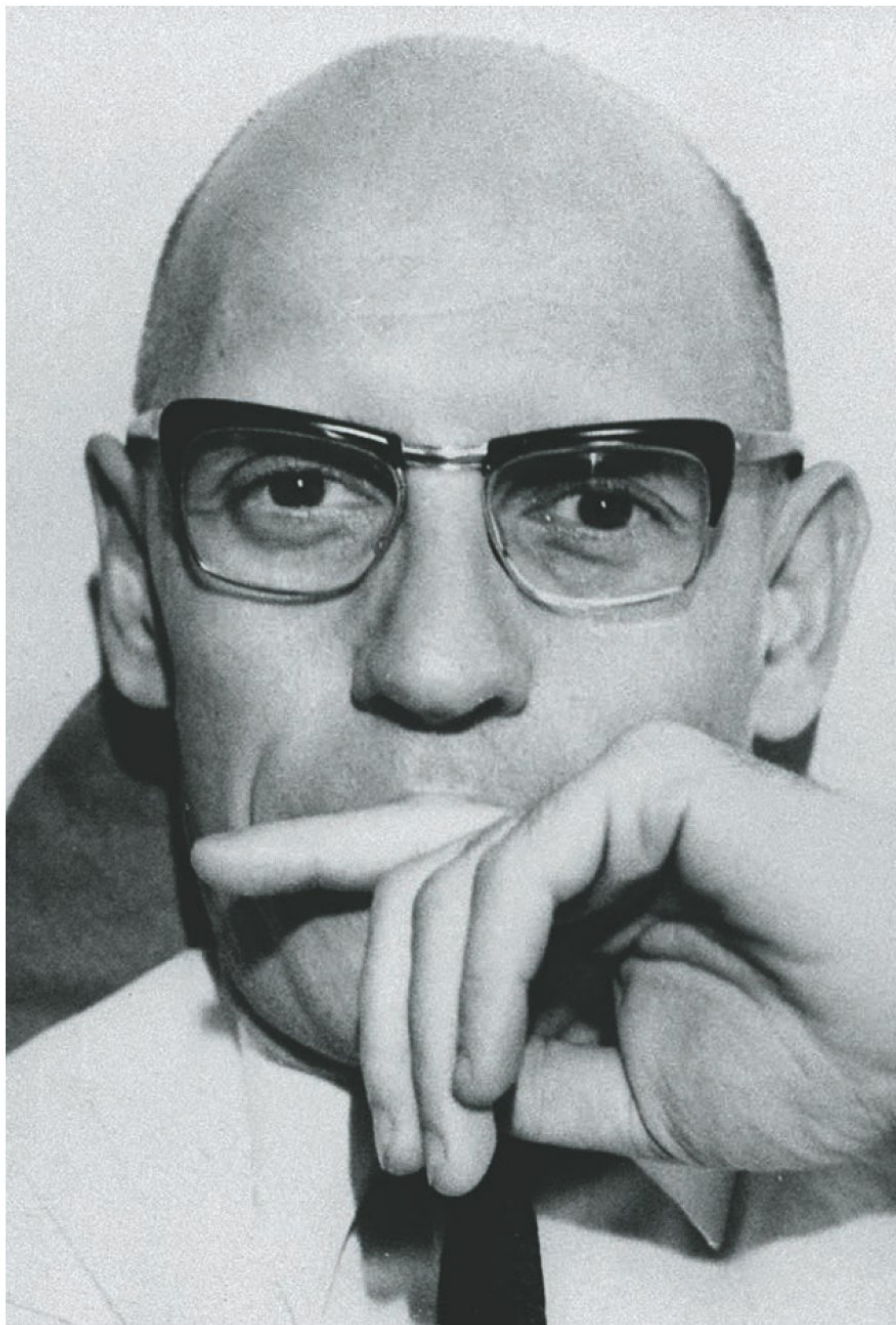
Jacques Derrida „wydał” po śmierci już przeszło dwadzieścia tomów pism, esejów i materiałów seminaryjnych. Ściga się z nim Roland Barthes, którego krewni systematycznie przekazują do druku to, co planował i czego nie planował upubliczniać – do tej drugiej grupy należy najpewniej intymny „Dziennik żałobny”, wydany we Francji w 2009 r. (u nas w 2013). Sześć lat temu wiele zamieszania zrobiły „Czarne zeszyty” Martina Heideggera, jego zapiski z czterech dekad (do tej pory ukazało się siedem tomów z dziewięciu planowanych), w których doszukiwano się koronnych dowodów na antysemityzm niemieckiego filozofa.

W 2018 r. uwagę intelektualnego świata przykuła francuska premiera książki zmarłego w 1984 r. Michela Foucaulta. Właśnie ukazało się polskie wydanie „Wyznań ciała” („ciało” jest tu rozumiane jako materia organiczna, ludzkie mięso) w starannym przekładzie Tomasza Stróżyńskiego. Jest to czwarta część wielkiego i niedokończonego projektu zatytułowanego „Historia seksualności”, poświęcona myśli wczesnochrześcijańskiej. W 1976 r., kiedy w paryskim wydawnictwie Gallimard ukazał się pierwszy tom „Historii...”, „Wola wiedzy”, projekt ten był zapowiadany jako *opus magnum* Foucaulta i prekursorska próba opowiedzenia dziejów wynalazku kultury Zachodu, jakim jest jego zdaniem seksualność.

Początkowo planował napisać sześć tomów, kończąc na wieku XIX. Ogłosił nawet ich tytuły. Drugi, „La chair et le corps” („Cielesność i ciało”) miał dotyczyć katolickich praktyk wyznania i pokuty ewoluujących po soborze trydenckim; trzeci, „La croisade des enfants” („Krucjata dziecięca”) – chrześcijańskiej seksualizacji dzieci (sic!); czwarty, „La femme, la mère et l’hystérique” („Żona, matka i histeryczka”) – medycznego podejścia do seksualności kobiet; piąty, „Les pervers” („Zboczeńcy”) – dyskursu na temat dewiacji seksualnych, a szósty, „Populations et races” („Ludność i rasy”) – kwestii demograficznych.

Żaden z nich nie ujrzał światła dziennego, choć szkice tomu drugiego i trzeciego znajdują się w przepastnych archiwach Biblioteki Narodowej Francji. Natomiast teksty, które w 1984 r. w odstępie ledwie trzech miesięcy ukazały się jako druga i trzecia część „Historii seksualności”, z pierwotnym zamysłem mają niewiele wspólnego.

„Użytek z przyjemności” dotyczy starogreckich sposobów skatalogowania przyjemności cielesnych (termin seksualność jeszcze wtedy nie istniał, pojawi się dopiero w XIX w.), a „Trośka o sobie” poświęcona jest rzymskim i helleńskim rozważaniom nad rozkoszą oraz moralnymi aspektami seksu. Z ich przeglądu wyłania się wezwanie do praktykowania sztuki życia, która za obiekt troski i doskonalenia się obiera samego praktyka, przyzwalając jego ciało na przyjemność. Trzy opublikowane za życia autora tomy ukazały się w Polsce w 1995 r. w doskonałym tłumaczeniu Bogdana Banasiaka, Tadeusza Komendanta i Krzysztofa Matuszewskiego.



OZKOK / SIPA / EAST NEWS

Michel Foucault

Los Kafki

Wielbiciele myśli intelektualnej najwyższego lotu powinni skakać z radości, że czwarty tom nareszcie ujrzał światło dzienne. Perypetie tego brakującego woluminu mają jednak gorzki posmak.

W tym przypadku nie chodziło o zaginiony manuskrypt znaleziony po latach na strychu, o filozoficznego złotego Graala ani o zapiski oznaczone klauzulą tajności na określoną liczbę lat, jaka miała upłynąć od śmierci ich twórcy. Dobrze wiadano, nad czym Foucault pracował w ostatnich tygodniach życia. Jasne było też to, że wszystkie materiały pozostały w rękach jego partnera życiowego i spadkobiercy Daniela Deferta. Nie ocze-

kiwano jednak ich rychłej publikacji. Foucault zastrzegał kilkakrotnie w rozmowach prywatnych i raz na piśmie, że nie życzy sobie, by po jego odejściu wydawano teksty, których nie zdążył dokończyć lub nie planował ogłaszać drukiem.

Mówił też, że chciałby, aby jego prace uniknęły losu utworów Franza Kafki, którego wolę zignorował Max Brod, wydając po śmierci przyjaciela najślawniejsze dziś jego dzieła. W porównaniu do Kafki jest jednak więcej kokieterii niż trafności. W momencie śmierci w czerwcu 1984 r. Foucault był niekwestionowaną gwiazdą europejskiej humanistyki, a publikacja tekstów nieukończonych mogłaby nie tyle przydać mu sławy,

co zmobilizować krytyków do kąśliwych polemik.

Defert w porozumieniu z krewnymi zmarłego stopniowo zaczął czynić wyjątki od zakazu pośmiertnych publikacji. W latach 90. ukazały się cztery tomy zbierające rozproszone, ale już niegdyś wydane w różnych językach wystąpienia, wywiady i krótkie teksty filozofa. Natomiast na przełomie wieków rozpoczął się wielki projekt opublikowania wykładów wygłaszanych niemal rokrocznie w Collège de France (ostatni tom ukazał się we wspólnej serii wydawnictw Gallimard i Seuil w 2014 r., a kilka kursów zostało już przetłumaczonych na język polski). Odstępstwo od woli zmarłego tłumaczono tym, że chodzi o teksty publicznie wygłoszone, zachowane na nagraniach słuchaczy. Sam Foucault miał za życia przebąkiwać o ich publikacji z myślą o studentach.

Przypadek „Wyznań ciała” jest jednak inny. To bodaj najwięcej razy zmieniana i przeredagowywana książka Foucaulta, o której ostateczny kształt walczył w ostatnich miesiącach życia.

Co takiego się stało, że 35 lat po śmierci autora dzieło wydobyto z ukrycia? Jak powściągliwie nadmieniamy we wprowadzeniu redaktor Frédéric Gros, spadkobiercy Foucaulta uznali, że nadszedł odpowiedni czas i okoliczności. Ich motywacja raczej nie jest w pierwszej kolejności finansowa, ale zdaje się wynikać z upływu czasu. Foucault nie prowokuje dzisiaj jak kiedyś, dla młodych stał się postacią historyczną. Sam Defert skończył 82 lata i już sześć lat temu sprzedał Bibliotekę Narodowej Francji liczące 37 tys. stron archiwum dawnego partnera. Sukcesywnie jest ono udostępniane badaczom, którzy wcześniej czy później dotarliby do maszynopisu „Wyznań ciała”. Defert i bliscy Foucaulta zdecydowali się ich uprzedzić, ogłaszając drukiem zrehabilitowaną wersję jego ostatniej książki.

Czy bez „Wyznań ciała” nie da się w pełni zrozumieć zamysłu Foucaulta – krytycznego opisu problemu seksu w kulturze Zachodu? Część jego przyjaciół była zdania, że czwarty tom miał być kluczem do całej „Historii seksualności” i zamknięcie go w archiwach oznacza ogromną stratę. „Ci, którzy podjęli decyzję o niepublikowaniu tomu, wzięli na siebie wielką odpowiedzialność” – podkreślał Pierre Nora w wywiadzie udzielonym w 1986 r. Jednocześnie przyznawał: ➔

→ „Jestem dogłębnie przekonany, że w dniu, w którym [Foucault] przystąpił do poprawiania tego tekstu, miał zamiar napisać go całkiem na nowo i że ta tak typowa dla niego metoda przepisywania na nowo zaprowadziłaby go znacznie dalej, niż sam planował”. A tej wędrówki nie zdążył już odbyć.

Przerwana historia

Foucault zaczął pisać „Wyznania ciała” wkrótce po premierze „Woli wiedzy” i wracał do nich wielokrotnie w ostatniej dekadzie życia, część z rozważań prezentując m.in. na seminariach w Berkeley, Dartmouth College, w Nowym Jorku i Toronto. Jesienią 1982 r. przekazał oficynie Gallimard manuskrypt, który miał być drugim tomem „Historii seksualności”. Z publikacją się nie spieszył, a potem za namową przyjaciela, Paula Veyne’a postanowił poprzedzić prawie już gotową książkę woluminem o starogreckiej i rzymskiej idei afrodyzji. Ostatecznie ukazały się dwa dodatkowe tomy, nad którymi chory na AIDS Foucault gorączkowo pracował, chyba świadomy tego, że kończy mu się czas. Od marca do czerwca 1984 r., zmagając się z kolejnymi infekcjami, podjął się ponownej redakcji „Wyznań ciała”.

Trzy dekady po jego śmierci redaktorem książki został wspomniany Frédéric Gros, bodaj najbardziej dociekliwy i skrupulatny z edytorów prac Foucaulta. Pracował zarówno w oparciu o manuskrypt, jak i maszynopis przygotowany przez nieobeznaną z pismem i stylem filozofa osobę, a w konsekwencji pełen błędów. Na tę „niewierną” oryginałowi wersję Foucault zdążył nanieść pewne poprawki, nie mając już przy sobie manuskryptu. Gros porównał obie wersje, pierwszeństwo dając pierwotnemu tekstowi pisanemu ręką myśliciela.

Mimo szacunku redaktora dla osieroczonego tekstu wątpię, czy autor byłby w pełni zadowolony z efektu. Zabrakło ostatniego szlif, błyskotliwych puent

i mocnych stwierdzeń, które można przyjąć jak objawienie lub gorąco z nimi dyskutować. „Wyznania ciała” są erudycyjną uczcią, ale złożoną z przestudzonych dań. Edytorska kosmetyka nie ukryje faktu, że jest to książka niedokończona. Gdyby Foucault miał czas ją zamknąć, zapewne przerabiałby ją jeszcze wiele razy, cyzelował słowa i wyeksponował własny głos, w obecnej wersji nieco skryty za pismami Ojców Kościoła.

Zwiedziony tytułem czytelnik, szukający w „Historii seksualności” pikantnej kroniki erotycznych praktyk, będzie srodze rozczarowany. Już pierwszy tom zapowiadał, że Foucault traktuje opowieść o seksualności jako pretekst. Jego zamiarem była genealogia współczesnego podmiotu, dzieje czynienia z człowieka istoty moralnej. Jednym z narzędzi, które skupia jak w soczewce paradoksy rządzenia wolnymi ludźmi, jest dla Foucaulta seksualność, kulturowy wynalazek służący zakleszczeniu czegoś tak pierwotnego jak seks w nakazach etyki Zachodu. Przez „rozgadanie” filozofów, teologów i medyków prywatne podejście do seksu stało się kwestią społeczną, publiczną, którą można stawiać pod moralnym pręgierzem.

Sięgając po „Wyznania ciała”, ma się jeszcze silniejsze wrażenie, że seks jest dla Foucaulta tylko przynętą, bo stawką w grze, którą opisuje, są reguły mówienia prawdy o samym sobie, jakie wytworzyła myśl wczesnochrześcijańska. To ona, twierdzi filozof, sprowadziła ludzkie ciało do mięsa, pozbawiła je potrzeby przyjemności i obwiniła o ściąganie duszy w dół, ku moralnemu upadkowi. Czwarta część „Historii seksualności” nie jest jednak tyradą na temat szkodliwości doktryny chrześcijaństwa. Chodzi o ukazanie peregrynacji niebezpiecznej idei mówiącej o tym, że na postawie kształtowania czyjegoś stosunku do ciała oraz seksu można uformować moralnego i przydatnego społeczeństwo człowieka. Nie bojąc się modnego dziś słowa, można powiedzieć, że przedmiotem tego dzieła jest seksualizacja nowoczesnego podmiotu, która korzeniami sięga początków naszej ery.

Foucault podkreśla, jak wiele wczesne chrześcijaństwo przejęło z antyku, od filozofów pogańskich. Jednak Ojcowie Kościoła dokonali stopniowo, począwszy od II w., zwrotu. Najpierw uwznioślili prokreację jako dzieło Boga-Logosu, powstałe na podobieństwo stworzenia

świata. Potem zaś z podejścia do seksu uczynili formujące chrześcijanina doświadczenie – indywidualne, ale mające popychać wszystkich w tym samym kierunku, czyli do zaprzeczenia własnej seksualności. To mówienie „prawdy” o seksie miało prowadzić do tego, że człowiek sam zacznie powściągać libido i troszczyć się o duszę, zapominając o ciele.

Prawda i ciało

Jak zjadaczy chleba przerobiono w aniołów cnoty? Pierwszym krokiem było uczynienie z chrztu i pokuty ćwiczenia z *metanoi*, rozpoznania w sobie chrześcijanina. Od czasów Tertuliana prowadziło do tego szereg kroków, które pasterz pomagał przejść nowej owcy. Człowiek upadał po to, by powstać, a narzędziem odrodzenia stało się wyznanie prawdy o sobie-grzeszniku, przemyślane i demonstracyjne, inaczej niż w antyku wyrażające totalne podporządkowanie pasterzowi. „W tych praktykach duchowości chrześcijańskiej tkwi zasadniczy paradoks: mówienie prawdy o sobie samym jest fundamentalnie związane z wyrzeczeniem się siebie” – pisze Foucault.

A co z seksem? Otóż jednocześnie pojawiła się w intelektualnym dyskursie chrześcijaństwa tendencja do upodlenia seksu jako „dziecka” grzechu pierworodnego i śmierci. Seks miał pojawić się po wygnaniu człowieka z raju, by mu przypomnieć, że utracił życie, a trwać może jedynie płodząc kolejne śmiertelne ciała. Grzech przekazywany w spadku czyni winnym sam mechanizm dziedziczenia – konieczny przecież do przetrwania rodzaju ludzkiego.

Z tego dylematu chrześcijaństwo wyszło w najgorszy możliwy sposób, przekonuje Foucault. Piórem i autorytetem m.in. Grzegorza z Nyssy i Ambrożego z Mediolanu uświęcono monastyczną ascezę i dziewictwo w kontraście do nawet najbardziej monogamicznego pożycia seksualnego. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa praktykowanie dziewictwa nie było czymś nadzwyczajnie wychwalanym, ale podobnie jak w antyku rodzajem życiowej filozofii albo ucieczką od opresyjnego społeczeństwa. Jednak w IV w. zaczęto je przedstawiać jako warunek zdrowia moralnego i pracy nad sobą oraz jawne opowiedzenie się człowieka za unią wyłącznie z Bogiem.

Dziewictwo stało się czymś naturalnym, bo pochodzącym od dobrego

Stwórcy, a małżeństwo – tylko ciut mniejszym złem niż nieunormowana lubieżność, demograficzną koniecznością, a w najlepszym przypadku etapem dojrzewania do abstynencji seksualnej. Tym samym węzeł małżeński został sprowadzony do (bardzo określonych) pozycji ciała, bez uwznioślenia związanego z nim stanu duszy.

Rezultaty były odwrotne do zamierzonych – skutek kompulsywnego rozgadania na temat alkowy małżeństwo zredukowano do ekonomii prokreacji i patriarchalnego parawanu, za którym można uprawiać legalny seks. A najlepiej czynić to tak, jak chciał św. Augustyn, jakby się udawało, że nie o seks tu chodzi, bez dopuszczenia do głosu pożądania. Foucault uważa, że w czasach Augustyna doszło do „libidynizacji aktu seksualnego” oraz moralnej dyskredytacji libido jako siły, która nie tyle działa obok czy wbrew wolnej woli, lecz na własnych prawach nią manipuluje.

Kończy Foucault swoje rozważania kolejnym dramatycznym zestawieniem rozumienia aktu seksualnego w starożytności – gdy pomimo społecznych obustrzeń chodziło o jedność ciał i emocji – i we wczesnym chrześcijaństwie, kiedy pojęcie grzechu „rozcłónkowało” to, co wcześniej zespolono. „Mimo to jedność się odbudowała, ale już nie wokół rozkoszy i relacji, lecz wokół pożądania i podmiotu”, czyli wokół życia w doktrynalnej prawdzie o sobie samym, niezmaćonej przez to, co o człowieku mogłoby wy-

Chrześcijaństwo przyciągało
ludzi spragnionych
prawdy o sobie i życiu,
przewyciężającej śmierć.

**Według Foucaulta ofiarą
złożoną na ołtarzu tej
prawdy musiał stać się seks.**

znać jego ciało. Dzieło się urywa, zanim autor opowie o tym, jakie owoce zbierze dyskurs o seksie na polu rządzenia całymi populacjami.

Po francuskiej premierze „Wyznań ciała” posypały się recenzje, ale mało w nich było zachwytów, za to sporo skarg. Że za mało Foucault napisał o kobietach, za mało o dzieciach, a o mniejszościach seksualnych właściwie w ogóle – i nic a nic, co można by traktować jako osobiste wyznanie, testament umierającego na AIDS geja albo chociażby publicystyczny komentarz do współczesności.

Tym, co wyróżnia jego propozycję spośród dziesiątek opublikowanych historii seksualności, jest powiązanie zmieniającego się podejścia do seksu z dyskursem prawdy moralnej o człowieku jako o panu swojej woli. Foucault unika powszedniego spojrzenia na Kościół jako instytucję indoktrynującą maluczkich. Skupia się na terapeutycznym przek-

zie, jakim chrześcijaństwo przyciągało ludzi spragnionych prawdy o sobie i życiu, przewyciężającej śmierć. Pokazuje też, dlaczego ofiarą złożoną na ołtarzu tej prawdy musiał stać się seks.

„Wyznań ciała” trudno nie czytać dziś równoległe z wypowiedziami tych ludzi polskiego Kościoła i polityki, którzy przyczynili się do kariery teorii spiskowej o homoseksualistach seksualizujących dzieci albo o feministkach promujących rozwody i aborcję. Po lekturze „Wyznań ciała” trudno się opędzić od myśli, że jako spadkobiercy rzymskiej tradycji rzuciliśmy seks na pastwę intelektualnego i teologicznego rozgadania.

Tego czasu nie da się cofnąć, a dawnego dyskursu obalić. Jednakże w kontekście współczesnych prób demonizacji seksu milczenie w tej materii oznacza tchórzliwy unik. Jedyne co zostaje – i co trafnie przewidział Foucault – to jeszcze więcej mówić, pisać i analizować, licząc na to, że może uda się przegadać tych, którzy w seksualności widzą tylko bicz na cudze dusze.

© MAGDALENA NOWICKA-FRANCZAK



Michel Foucault
**HISTORIA
SEKSUALNOŚCI,
TOM 4:
WYZNANIA CIAŁA**
oprac. Frédéric
Gros, przeł. Tomasz
Stróżynski, słowo/obraz
terytoria, Gdańsk 2020.